



BOHDAN FUDALA

redaktor wydania

Poruszenie przez media sprawy Janusza Świtaja nagłośniło trudne położenie osób niepełnosprawnych, których w podobnej sytuacji co pan Janusz jest w naszym kraju wiele i na ogół się o nich zapomina. Tymczasem kiedy chorzy ludzie czują się akceptowani przez otoczenie i potrzebni, łatwiej im znieść ból. Na str. IV-V przedstawiamy niepełnosprawną kobietę – żonę i matkę otoczoną troską rodziny.

Jak ważna jest troska o ludzi chorych, zagubionych, nie trzeba przekonywać pensjonariuszy Domu Spokojnej Starości w Oryszewie – zapraszamy na str. VII. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Salezjańska organizacja sportowa obchodzi 15-lecie
- ODWIEDZIMY PARAFIĘ pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Łęczycy

Albertiana dla Skierniewic i Łęczycy

## Laury dla niepełnosprawnych

Agnieszka Olczyk z WTZ Tęcza z Łęczycy oraz teatr działający przy WTZ w Skierniewicach byli uczestnikami finału VII edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Albertiana.

Organizatorami Albertiany są Fundacja „Mimo Wszystko” Anny Dymnej oraz Fundacja im. Brata Alberta, kierowana przez księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. W tegorocznych eliminacjach regionalnych do konkursu uczestniczyło 55 zespołów oraz – po raz pierwszy – 20 solistów z Polski i nie tylko. Najlepsi zostali zaproszeni na finał do Krakowa. Z naszej diecezji uwagę jury zwróciła Agnieszka Olczyk, która wykonała piosenkę „Jeszcze się tam żagiel bieli” z repertuaru Alicji Majewskiej. Agnieszka zajęła pierwsze miejsce wśród solistów. Spory sukces odniósł również Teatr Kraina Czarów z WZT w Skierniewicach.



ARCHIWUM IGN

Wprowadzie nie zakwalifikował się on do ścisłego finału, ale także został wyróżniony przez Annę Dymną.

– Agnieszka jest w naszych warsztatach już od 1994 r. – opowiada Anna Królak, kierowniczka WTZ w Łęczycy. – Lubi śpiewać i wielokrotnie zajmowała już czołowe miejsca, np. Grad Prix na przeglądzie twórczości niepełnosprawnych w Bełchatowie w 2003 r. i na przeglądzie w domu kultury „Lutnia” w Łodzi w 2004 r.

**Aktorzy Teatru Kraina Czarów z WZT w Skierniewicach z Anną Dymną**

Finał odbywający się w teatrze im. J. Słowackiego zgromadził wielu znakomitych gości na czele z kard.

Franciszkiem Macharzem i kard. Stanisławem Dziwiszem. Uczestnicy z województwa łódzkiego: Agnieszka Olczyk, skierniewicki teatr i teatr działający przy WTZ Akcent w Zgierzu, oprócz innych, otrzymali również nagrody ufundowane przez marszałka województwa łódzkiego Włodzimierza Fisiaka. ■

JAR

## 12 LAT W ETERZE



BOHDAN FUDALA

Mszą św. odprowadzoną w kaplicy WSD oraz spotkaniem przy kawie uczcili pracownicy Radia Victoria jubileusz istnienia rozgłośni. Msza sprawowana była w niedzielę 25 marca – dokładnie w 12. rocznicę otwarcia stacji. Głównym celebrazem był pierwszy biskup łowicki Alojzy Orszulik, który zdecydował się na założenie rozgłośni. Towarzyszyli mu dyrektorzy radia – obecny ks. Piotr Sipak i jego długoletni poprzednik ks. Bogumił Karp. Radio Victoria mieści się w Łowiczu, ma oddziały w Kutnie, Mszczonowie, Rawie Mazowieckiej. Jest najczęściej słuchaną rozgłośnią na terenie diecezji łowickiej. – To zasługa konsekwentnej pracy zespołu, działań promocyjnych i troski o jakość techniczną i powiększanie zakresu odbioru sygnału technicznego rozgłośni – komentuje ks. Piotr Sipak. ■

**Radiowcy podczas jubileuszowej kawy**

## Jałmużna Wielkopostna 2007

**CARITAS DIECEZJI ŁOWICKIEJ** w czasie Wielkiego Postu przekazała ponad 30 000 skarbonek do parafii i szkół. Akcja skierowana jest nie tylko do dzieci, ale również do dorosłych. W Niedzielę Palmową i w Niedzielę Miłosierdzia skarbonki zostaną przyniesione do parafii. Później trafią do centrali Caritas w Łowiczu bądź zostaną przekazane zespołom parafialnym. W ramach akcji Jałmużna Wielkopostna



Caritas Diecezji Łowickiej przekazała 31 500 skarbonek do szkół i parafii

co roku w diecezji udaje się zebrać około 30 000 zł.

## Młodzi zapraszają

**PRZEZ CAŁY WIELKI PIĄTEK** razem z Radiem Victoria będzie można uczestniczyć w Drodze Krzyżowej, którą przygotowała młodzież diecezji łowickiej, skupiona przy redakcji „Gościa Niedzielnego”. To właśnie

nie ci młodzi ludzie kilka tygodni temu wystawili w Łowiczu, Kutnie i w Skierniewicach sztukę Charlesa Dickensa „Opowieść wigilijna”. Radiowa Droga Krzyżowa będzie miała charakter współczesny.

## Biskup o nauczaniu Papieża



BOHDAN FUDAŁA

**KLUB KATOLICKI.** Podczas ostatniego spotkania (22 marca) w klubie katolickim diecezji łowickiej z prelekcją wystąpił ks. bp Andrzej F. Dziuba (na zdjęciu). Ks. biskup wygłosił referat na temat „Chrześcijaństwo a kultura w nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II”. Odczyty w LKK odbywają się średnio co dwa tygodnie. Słuchacze mają okazję zapoznać się z historią Kościoła i powszechną – za szczególnym uwzględnieniem „białych plam”, z nauką społeczną Kościoła itd. Referatów słucha przeciętnie kilkadziesiąt osób.

## Koncert wiosną czyni

**KUTNO.** Muzyki takich wybitnych włoskich mistrzów epoki baroku jak Tomaso Albinoni, Claudio Monteverdi, Giovanni Pergolesi, Giuseppe Tartini czy Antonio Vivaldi usłyszeć można w każdą środę w Pałacu Saskim w Kutnie. Z inicjatywy Fundacji Odbudowy Pałacu Saskiego z prezesem Mariuszem Wieczorkowskim na czele, ru-

zył cykl artystycznych wieczorów zatytułowanych „La primavera – barokowa wiosna mistrzów Italii”. Zgodnie z zapowiedziami w trakcie wieczorów będzie można posłuchać dobrej muzyki, a następnie podyskutować przy kawie i herbacie. Wieczory będą odbywać się co tydzień o 18.00; uczestniczyć w nich mogą wszyscy miłośnicy sztuki.

## Modlą się pod całym dachem

**RZECZYCA.** Dobiegł końca kolejny remont tutejszego kościoła parafialnego. Kościół wprawdzie nie jest stary – wybudowany pod koniec XIX w., jednak i on uległ działaniu czasu. W najgorszym stanie był dach, w czasie opadów dochodziło do przecieków w kilkudziesięciu miejscach. W kwietniu 2006 r. ks. Henryk Linarcik, proboszcz rzeczyckiej parafii, zainicjował remont – praktycznie pierwszy od zbudowania świątyni. Obecnie osiągnięto półmetek prac. Pierwszy etap polegał na rekonstrukcji drewnianej więźby dachowej nad nawą główną i kaplicami bocznymi. Wymieniono mocno zniszczone krokwie, legary i podwaliny, ocieplono stropy, zamontowano nowe poszycie dachowe z dachówki ceramicznej, obrobione blachą miedzianą. Koszt zakończonej części remontu wyniósł 526 tys. zł, z czego 234 tys. zł wyłożyło Ministerstwo Kultury, 20 tys. zł dołożyło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji z Funduszu Kościelnego. Reszta pochodziła ze środków własnych parafii i od sponsorów. Aktualnie trwa remont wież, oszacowany na 190 tys. zł. Parafia jest w trakcie gromadzenia pieniędzy



ARCHIWUM „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”

W Rzeczycy trwa remont kościelnych wież

na sfinansowanie tego zadania. Pomoc zadeklarował m.in. Urząd Gminy, zapewniając o przekazaniu 50 tys. zł. Na lipiec zaplanowano wymianę okien kościelnych, a następnie renowację witraży. – Liczymy na zaangażowanie wszystkich parafian i pomoc ludzi dobrej woli – apeluje ks. Henryk Linarcik. – Dla chętnych, którzy mogliby udzielić nam pomocy, podajemy konto, na które można dokonywać wpłat: 60 89850004 0020 0214 8311 0001, Parafia św. Katarzyny, ul. ks. J. Kitowicza 17, 97-220 Rzeczyca.

## Archiwista dyżuruje w czwartki



BOHDAN FUDAŁA

Ks. Sławomir Skowronek zaprasza do archiwum w czwartki

**DIECEZJA ŁOWICKA.** Od 1 marca zmieniły się godziny dyżurów w Archiwum Diecezji Łowickiej. Ks. Sławomir Skowronek, p.o. dyrektora archiwum, będzie w nim przebywał w każdy czwartek od 10

do 16. Osoby chcące skorzystać z zasobów archiwalnych w innych terminach proszone są o kontakt telefoniczny: (0-46) 837 62 18 bądź e-mailowy: archiwum@diecezja.łowicz.pl

Co w trawie piszczy

## WIELKANOCNE JAJO



Kurzych ferm u nas dostatek. Ta gałąź rolnictwa również należy do jednych z większych w regionie. Ale jak nie ptasia grypa, to susza pustoszy kurniki i portfele hodowców. Wielkanoc to dla rolników najlepszy moment, by zrekompensować poniesione w ciągu roku straty. Według obliczeń jednej z dziennikarek „Dziennika Łódzkiego” w zeszłym roku za 10 jaj płaciliśmy najwięcej 3,80 zł. Ale już w tym roku będzie to 4 zł. Szynka rok temu kosztowała 24 zł. Dzisiaj nawet 27 zł. W święta zarabiają nie tylko producenci żywności. Ręce zacierają banki, które zalewają nas „taniami” kredytami. Niemal każdy bank przygotował świąteczne „promocje”. Wielu zdaje się być do tych „promocji” zmuszonych, bo coś na świątecznym stole trzeba położyć. Przyjedzie rodzina, będą znajomi. Prawdopodobnie święta wydłużą się o kilka miesięcy, bo tyle będzie trwało spłacanie kredytu. W osiedlowych sklepach przybywa zeszytów, a co za tym idzie chętnych robiących zakupy na kredyt. Niestety przestronny portfel jest dokuczliwy, tak jak pusty żołądek upominający się o strawę. Oby tylko wielkanocna matematyka nie przysłoniła istoty tych świąt. Czy wszyscy malujący pisanki wiedzą, co to Wielkanoc?

MARCIN WÓJCİK

Biskup Łowicki w rocznicę śmierci Jana Pawła II

## Dni pełne nadziei

Zbliża się 2 kwietnia. Tego dnia miną dwa lata od śmierci sługi Bożego Jana Pawła II. Wszyscy chyba wspominamy te niezwykle „relekiacje”, jakie w ostatnich dniach swojego życia wygłosił, bez słów, nasz Papież.

Dwa lata temu byliśmy blisko niego, a jednocześnie byliśmy bliżej siebie. Ze współczuciem towarzyszyliśmy mu w chorobie i podziwialiśmy męstwo, z jakim znosił cierpienie. Umierał nasz Ojciec – to bardzo bolało, boli zresztą do dziś. Wyczuwaliśmy jednak, że to, co się dzieje, to, co przeżywamy, ma jakiś głębszy sens. To nie były dni rozpacz i przerażenia. Papież umierał w łączności z Bogiem. Codziennie uczestniczył we Mszy świętej, prosił o czytanie Pisma Świętego, odmawiał Różaniec. On wiedział, dokąd, a raczej do Kogo przechodzi. To wszystko sprawiło, że wydarzenia sprzed dwóch lat pomimo całej ich dramaturgii zapamiętaliśmy jako dni pełne nadziei i pokoju.

## Moi Drodzy,

Zachęcam Was gorąco, aby 2 kwietnia br. nie zabrakło modlitwy w waszych kościołach i domach w intencji wyniesienia na ołtarze sługi Bożego Jana Pawła II. Niech dzień ten będzie dniem wdzięczności Bogu za dar Papieża Polaka. Niech będzie jednocześnie okazją do zadumy nad wielkim dziedzictwem, jakie pozostawił nam Jan Paweł II. Wieczno-



MARCIN WÓJCİK

rem o 21.37, w godzinę śmierci Papieża, spotkamy się w naszych kościołach i na placach, szczególnie tam, gdzie znajduje się jego pomnik. Zapalmy w oknach naszych mieszkań świece, które będą dla innych znakiem naszej pamięci i modlitwy. Zachęceni słowami kard. Ratzingera – obecnego papieża Be-

**W miejscu sprawowania Eucharystii przez Jana Pawła II na Łowickich Błoniach powstał pomnik pamięci**

nedykta XVI – ufajmy, że Jan Paweł II będzie nam błogosławił z okna w domu Ojca w niebie.

Wierząc, że tego dnia nie zabraknie modlitw obecności nikogo z nas, z serca wszystkim błogosławię: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

**ANDRZEJ F. DZIUBA**  
Biskup łowicki

MODLITWA O BEATYFIKACJĘ  
SŁUGI BOŻEGO JANA PAWŁA II

**B**oże w Trójcy Przenajświętszej, dziękujemy Ci za to, że dałeś Kościołowi papieża Jana Pawła II, w którym zajaśniała Twoja ojcowska dobroć, chwała krzyża Chrystusa i piękno Ducha miłości.

On, zawierając całkowicie Twojemu miłosierdziu i matczynemu wstawiennictwu Maryi, ukazał nam żywy obraz Jezusa Dobrego Pasterza, wskazując świętość, która jest miarą życia chrześcijańskiego, jako drogę dla osiągnięcia wiecznego zjednoczenia z Tobą.

Udziel nam za jego przyczyną, zgodnie z Twoją wolą, tej łaski, o którą prosimy z nadzieją, że Twój sługa papież Jan Paweł II zostanie rychło włączony w poczet Twoich świętych. Amen.

■ R E K L A M A ■

103,5 FM  
Łowicz/Sochaczew93,8 FM  
Kutno94,7 FM  
Rawa Maz.96,7 FM  
Skierniewice98,1 FM  
Mszczonów/Żyrardów

agencja reklamowa

radio  
Victoria

www.radiovictoria.pl



Cierpienie jest jednym z najtrudniejszych doświadczeń w życiu człowieka. Choć trudno uwierzyć w jego sens, faktem pozostaje prawda o tym, że cierpienie uszlachetnia.

tekst i zdjęcia  
MARCIN WÓJCIK

**W**dobie kultu siły, piękna i zdrowia cierpienie stało się „dziesiątym kołem u wozu”. Współcześni ludzie wolą umrzeć, niż cierpieć. Dlatego tak często dokonuje się wyboru eutanazji czy aborcji. A wszystko po to, by nie cierpieć. W związku z tym osoby, które godzą się z cierpieniem i uważają, że ma ono sens i cel, trzeba nazwać heroicznymi bohaterami.

### Usuń pani to dziecko

Zuzanna Borkowska ze Skierniewic miała 22 lata, kiedy dowiedziała się, że jest nieuleczalnie chora. Wtedy jeszcze nie zdawała sobie sprawy z tego, czym jest stwardnienie rozsiane. Zresztą sami lekarze podchodzili do tej choroby jak do superodkrycia. – Wszystko zaczęło się bardzo niewinnie, bo zachorowałam na oczy – wspomina pani Zuzanna. – Poszłam

ze skierowaniem do okulisty i oczywiście na jednej wizycie się nie skończyło. Ciągłe było tylko gorzej i gorzej. Po przeprowadzeniu wielu skomplikowanych badań okazało się, że jestem poważnie chora.

Stwardnienie rozsiane to choroba, która zazwyczaj rozwija się w bardzo powolnym tempie. Ale wiele zależy od podejścia osoby dotkniętej chorobą do problemu. Odpowiednia dieta, systematyczne wizyty u lekarza, rehabilitacja i zażywanie leków mogą złagodzić przebieg choroby. Niestety jej samej nie da się cofnąć.

W 1975 roku informacja o nieuleczalnym schorzeniu jak grom z jasnego nieba trafiła w małżeństwo Borkowskich. W 1973 r. urodziła im się córka, ale marzyli o kolejnym dziecku. Mimo choroby pani Zuzanna zaszła w ciążę. Lekarze zaproponowali aborcję ze względu na ryzyko komplikacji. – Pamiętam, że byłam już w 4 miesiącu ciąży, kiedy lekarz wyraził swoje ubolewanie z powodu mojej ciąży i polecił, abym natychmiast ją usunęła. Nawet nie miałam pokusy, aby to zrobić.

Adrian urodził się jako wcześniak. Z tego powodu jego wychowanie nie należało do łatwych. Było to

dotkownym obciążeniem dla pani Zuzanny. Rozwój choroby i coraz większe uciążliwości przeplatały się z prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci. – To był najpiękniejszy okres w moim życiu – wspomina pani Zuzanna.

Postępujące stwardnienie rozsiane powodowało zanik czynności ruchowych. – Pewnego dnia powiedziałam mężowi, że już nie potrafię zajmować się domem, bo po prostu nie mam sił. Wtedy mąż nie miał łatwo. Starał się pogodzić pracę z obowiązkami domowymi. Gdyby nie mąż, nie wiem, czy zniósłabym to wszystko. Niedawno zadzwoniłam do radia „Niepokalanów” i w dowód wdzięczności za miłość i opiekę poprosiłam o piosenkę dla niego. Była to „Mała miłość” Eleni – śmieje się pani Zuzanna.

### Co nie mogłam, to wyprosiłam

Wiadomość o nieuleczalnej chorobie jest trudna do przyjęcia. De-

Największym życiowym wsparciem są dla pani Zuzanny Bóg i mąż

# Radość



to nie wyrok, ale wyzwanie

# przez łzy

presja i zobojętnienie są na porządku dziennym. Nie chce się żyć. Dziś w sposób szczególnie toczy się dyskusja o prawach niepełnosprawnych. Głośna sprawa Janusza Świtaja, który prosił o śmierć, zapoczątkowała w Polsce zażartą dyskusję o wolności wyboru życia i śmierci. Według pani Zuzanny, Janusz Świtaj nie chciał umierać z powodu kalectwa, ale z powodu braku możliwości rozwoju i bycia potrzebnym. – Wystarczyło mu powiedzieć, że jest potrzebny – mówi pani Zuzanna.

– Nigdy się nie poddawałam. Jestem żoną i matką, dzisiaj mam dwoje wnuków. Niczego nie żałuję. Najgorzej, jeśli w życiu nie widzi się celu i sensu. Mnie ten sens pomógł odnaleźć Bóg. Ale nie mówię, że zawsze było łatwo. To, czego nie mogłam zrobić, oddawałam w ręce Opatrzności. To powodowało, że nie czułam się sama.

Od ośmiu lat Zuzanna już nie chodzi. Dziś nie może się w ogóle poruszać. Mimo tego nie próżnuje. Budzi się o 5.00, a zasypia o 23.00. Jej dzień wypełnia modlitwa i rozmowy z bliskimi. Jak sama mówi, na nudę nie narzeka. Gorzej z cierpieniem, bo choroba daje się we znaki.

– Przyjęłam swój krzyż – mówi pani Zuzanna. – Dziś czuję się wybrana, a nie skrzywdzona przez los. Uczestniczę w cierpieniu, które ma sens. To nie ja męczę się z chorobą, ale choroba męczy się ze mną,

bo ja nigdy nie dam za wygraną. Tak jak wtedy, gdy mogłam chodzić, tak dzisiaj staram się za wszelką cenę zachować normalność. Do choroby można się przyzwyczaić. Trzeba ją jednak najpierw zaakceptować.

Pani Zuzanna pomaga duchowo ludziom młodym, którzy zachorowali na stwardnienie rozsiane. Okazją do tego są wyjazdy do specjalistycznego ośrodka rehabilitacyjnego dla osób z SM w Dąbku. – Przyjeżdżają tam głównie

ludzie młodzi. Załamani, zniechęceni do życia. Wtedy im mówię, żeby nie bali się planować życia, żeby mieli marzenia, które będą spełniać. Mówię im, że życie przed ni-



Ten pluszowy miś to prezent walentynkowy dla Zuzanny od męża

mi. Wystarczy tylko odrobina dobrej woli.

Państwo Borkowscy uważają, że świat dla niepełnosprawnych zmienia się na lepsze. Jednak zmiany następują bardzo moliwnie. W Polsce osoby chore i niepełnosprawne najpierw muszą zaakceptować swoje cierpienie. Później pogodzić się z brutalnością zdrowych, którzy nie zauważają ich problemów.

## EMOCJONALNA SAMOTNOŚĆ

KAROLINA KOZIOŁ, DZIENNIKARKA RADIA VICTORIA

– Wszystko, czego w życiu doświadczamy, ma jakiś sens. Życie składa się nie tylko z chwil przyjemnych i radosnych, ale także z bólu i cierpienia, gdyby w naszym życiu była tylko radość, nie potrafilibyśmy w pewnym momencie cieszyć się szczęściem i go doceniać. Cierpienie, jak każdy rodzaj uczucia, jest mocnym doświadczeniem. Kiedy cierpimy, stajemy się wrażliwsi na krzywdy innych, jesteśmy mniej gruboskórni, obojętni. Ból nas doświadcza i wypala, sięgamy dna uczuciowego piekła, żeby może w ten sposób stać się bardziej ludzkim i wrażliwszym na otaczający świat.

To, czego w cierpieniu nienawidzę, jeśli w ogóle można tak powiedzieć, to samotności, która jest jego częścią. Kiedy cierpimy – to ciężko innym nas zrozumieć. Ktoś może zrozumieć powód cierpienia, ale nigdy towarzyszące mu emocje. Dlatego dla mnie cierpienie jest również emocjonalną samotnością, której nie potrafię znieść.



Gotowanie i sprzątanie należą do codzienności pana Tadeusza

Dar życia największą łaską Ojca

# Rodzina wielodzietna znakiem nadziei

„Walczyć będziemy w obronie każdego ludzkiego dziecka i każdej kołyski, równie mężnie jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu (...). Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli zadać śmierć bezbronnym” (Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego z 26.08.1956 r.). Czy dziś potrafimy te śluby wypełnić?

Radość, wzruszenie, odkrywanie daru życia i łask, jakie z niego płyną, a także wymiana doświadczeń – tego wszystkiego mogli doświadczyć uczestnicy II Sympozjum Dar Życia – „Rodzina wielodzietna znakiem nadziei”, które 24 marca odbyło się w Skierniewicach. Organizatorem sympozjum była parafia św. Stanisława biskupa i męczennika, prezydent Skierniewic Leszek Trębski i Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Honorowy patronat objął Marszałek Sejmu RP Marek Jurek oraz biskup łowicki Andrzej F. Dziuba, który do zebranych wygłosił pierwszy referat.

## Cud życia i fenomen macierzyństwa

Dr Marianna Ombach, mówiąc o życiu, zwracała uwagę na to, jak do przyjęcia dziecka przygotowany jest organizm kobiety, który zarodka nie ata-



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

kuje jak intruza, ale chroni go i całkowicie zwraca się ku niemu. W tej samej atmosferze przebiegała wypowiedź dr Ewy Sowińskiej, rzecznika praw dziecka, która „rozprawiała się” ze stereotypami związanymi z wielodzietnością.

– Najwięcej krzywdy doświadczają dzieci nie w rodzinach wielodzietnych, ale w związkach nieformalnych – mówiła rzecznik. – Rodzina wielodzietna jest miejscem, w którym dzieci są bardziej uspołecznione i bardziej odpowiedzialne. O tym, że w rodzinie wielodzietnej trudy się dzieli, a radości mnoży, wiem z własnego doświadczenia, bo sama

**Rodzina państwa Majchrów w czasie świadectwa**

jestem matką sześcioro-ga dzieci.

Świadectwo złożyli też państwo Gaćkowscy, prowadzący Rodziny Dom Dzie-

cka w Strzegocinie. Najbardziej urzekającym momentem świadectwa były słowa, które wypowiedział Witold Gaćkowski: – Chciałbym wyrazić zachwyt nad moją żoną Dorotą, bo ona jest dobrym duchem naszego domu. To, co robimy, jest możliwe dzięki temu, że ją kocham i że ona kocha mnie.

Ostatnim bardzo ważnym punktem sympozjum była Msza św., w czasie której część uczestników podjęła Dzieło Duchowej Adopcji.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



**MOIM ZDANIEM**

MAREK JUREK

Marszałek Rzeczypospolitej Polskiej

Narodowy Dzień Życia ma pokazywać, jak ważnym i cennym dla naszego narodu jest życie ludzkie. Bez życia człowieka nie ma narodu i nie ma kultury. Obrona życia jest sprawą najwyższej wagi. Państwo ma obowiązek troszczyć się o wszystkich obywateli, a ze szczególnym naciskiem ma chronić najsłabszych, którzy potrzebują ochrony przed przemocą i niesprawiedliwością. Dlatego dziecko przed urodzeniem winno być uznane w swojej godności za człowieka – tak, jak każdy inny człowiek. Uznane i chronione – to jest nakaz elementarnej sprawiedliwości.

Aby lepiej chronić życie, potrzeba większej wzajemnej solidarności w rodzinach, gdyż życie podtrzymuje się razem. Ustanawiając dobre prawo pokazujemy, iż jesteśmy wierni nauczaniu Jana Pawła II, nie wyłączając cywilizacji życia i że jego nauczanie staje się dla nas dyrektywą życia osobistego i społecznego.

Drzwi otwarte w „Ametyście”

## Dziękuję – nie piję

Jedna kropla zdaje się niewiele znaczyć, ale gdy staje się rzeką nałogu, zalewa i niszczy wszystko.

Z alkoholizmem jest jak z każdą poważną chorobą. Nie leczona niszczy organizm i

może doprowadzić do śmierci. Gdy myślimy o nowotworze czy sepsie, nie mamy wątpliwości, że potrzebna jest pomoc specjalisty, ale gdy idzie o uzależnienia – wówczas niechętnie wołamy doktora.

Do wszystkich którzy czują, iż mają problem z alkoholem ale jeszcze obawiają się do niego przyznać, skierowane jest zaproszenie Skierniewickiego Stowarzyszenia Rodzin Abstynentów „Ametyst”, które 2 kwietnia 2007 r. w związku z Ogólnopolskim Dniem Trzeźwości organizuje dzień otwartych drzwi (ul. Kozielskiego 3). Tego dnia będzie można zwiedzić pomieszczenia stowarzyszenia, zapoznać się z jego ofertą, porozmawiać ze specjalistami oraz z tymi, którzy wybrali trzeźwość. ■

W tym domu dają nadzieję

# Przystanek Oryszew



ZDJEŃCIA BOHDAN FUDALA

Ludzie bez rodzin, bez adresów, często chorzy. Tacy są pensjonariusze Domu Spokojnej Starości w Oryszewie.

Nazwa placówki jest nieco myląca. Owszem, znaczny procent jej pensjonariuszy to osoby w starszym wieku. Wszelako nie brakuje wśród nich ludzi w wieku średnim: poruszających się na wózkach inwalidzkich, o kulach lub całkiem sprawnie o własnych siłach. Łączy ich jedno: DSS jest ich szansą na życie w godnych warunkach. Kto wie, może ostatnią?

– Przebywają u nas ludzie, dla których gdzie indziej nie ma miejsca – nie owija w bawełnę Robert Starzyński, dyrektor ośrodka. – Tacy, których pozbywają się szpitale, których nie stać na pobyt w domach pomocy społecznej.

Potwierdzają to profesjonalne ankiety. Podczas wizyty w domu spotkałem Olę Radziwon, studentkę ostatniego roku resocjalizacji w warszawskiej Wyższej Szkole Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Studentka na potrzeby pracy magisterskiej przeprowadza ankiety z pensjonariuszami przytułków, m.in. w Oryszewie.

– Ponad 90 procent z nich to ludzie całkowicie samotni – Olga Radziwon zagląda w zapisane arkusze. – Po rozwodach dzieci nie utrzymują z nimi kontaktów, rodzeństwo już nie żyje. Właściwie ile ankiet,

tyle dróg do samotności. A jednak żyją oni marzeniami, tęsknotą za kontaktem z kimś bliskim.

Tyle, że cudowne odnalezienia rodzin zdarzają się bardzo rzadko, chociaż każdy trafiający do DSS jest dokładnie „prześwietlany”.

Do DSS trafiają ludzie bezdomni z całej Polski. Ponieważ dom nie ma swojego pracownika socjalnego, pracownicy GOPS współpracują z ośrodkiem w Oryszewie.

Praca przy realizacji wyżej wymienionych zadań jest czasochłonna i wymaga zgromadzenia różnorodnej dokumentacji, m.in. ustalenia stałego meldunku, ewentualnej rodziny i uzgodnienia refundacji udzielonych świadczeń od ośrodków, działających na terenie gmin, gdzie bezdomni posiadali ostatni stały meldunek. W ramach pracy socjalnej sporządzane są wywiady i zbierana jest dokumentacja dla ośrodków z całego kraju, których mieszkańcy aktualnie przebywają w DSS. Rocznie do OPS wpływa około 200 spraw wymagających załatwienia – mówi Bożena Kaźmierczuk kierowniczka Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Wiskitkach.

Ponadto GOPS świadczy pomoc w formie pracy socjalnej oraz finansowej, m.in. takiej jak zasiłki stałe (dla osób posiadają-

Po lewej: **Dla pani Jadwigi DSS to już prawdziwy dom rodzinny**

Po prawej: **Dom wolontariuszami i studentami stoi. Na zdjęciu Olga Radziwon**

cych orzeczenie o niepełnosprawności), zasiłki celowe (dla osób, których dochód jest poniżej kryterium dochodowego z pomocy społecznej, tj. 477 zł), załatwienie pogrzebu.

Część swoich zasiłków pensjonariusze przekazują na utrzymanie domu. Po urynkowaniu domów pomocy społecznej, za pobyt w nich trzeba płacić około 1800 zł miesięcznie. Zrozumiałe, iż byli bezdomni nie dysponują takimi kwotami. Zatem dyrekcja DSS musi szukać środków na utrzymanie gdzie indziej. Dom prowadzony jest przez Stowarzyszenie Monar. Jednak i macierzystego stowarzyszenia nie stać na pełne sfinansowanie działalności blisko 200 placówek, jakie prowadzi w całym kraju. Dyrektor domu w Oryszewie zabiega o granty, bierze udział w konkursach na świadczenie usług opiekuńczych, zabiega o dotacje sponsorów. A i tak budżetu nie dałoby się domknąć, gdyby w pełni trzeba było opłacać personel. W domu przebywa jednorazowo do 200 osób. Opiekuje się nimi około 40-osobowa załoga. Prawie wszyscy to wolontariusze. Ciekawe, że mimo iż wolontariat najczęściej kojarzy się z młodzieżą, tu młodzieży się nie spotka. Ochotnicy to ludzie w średnim wieku.

– Przychodzą czasami młodzi ludzie na staż, ale bardzo

szybko odchodzą – mówi dyrektor Starzyński.

Kim więc są wolontariusze? – W domach Monaru pracuję w sumie ponad 12 lat – ujawnia Wojciech Szymański. – Pracuję jedynie za „wikt i opierunek”. Dlaczego to robię? Nie, nie marzyłem od dziecka, że będę się zajmował chorymi czy starszymi. Tak jakoś w pewnym momencie ułożyły się moje losy.

– Nie dziwię się, że młodzi do nas się nie garną – dodaje. – To bardzo ciężka i niewdzięczna praca. Mieszkamy na terenie ośrodka, praktycznie przez 24 godziny na dobę, przez 7 dni w tygodniu jesteśmy do dyspozycji naszych podopiecznych. Nie wszyscy z nich są aniołkami.

Opiekunowie starają się wprowadzić pensjonariuszy „na ludzi”: wyuczyć jakiegoś zawodu, nauczyć się samodzielnie żyć, znaleźć pracę. W wielu wypadkach mieszkańcy ośrodka nie chcą się zmienić. Ale są i tacy, którzy po pewnym czasie zaczynają pracować dla innych. Do takich należy pani Jadzia – od kilku lat na ochotnika prowadząca magazyn odzieży, piorąca, prasująca i segregująca setki prześcieradeł, ręczników itp.

W DSS trwają remonty. Po ich zakończeniu mieszkańcy będą mieli własne miejsce do modlitwy.

– Oni dopominają się kapełana i postaramy się, żeby go mieli – zapewnia Robert Starzyński. **BoR**

## PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Jadwigi w Kutnie

## Oby tylko sił im nie brakło

Jedną z najmłodszych wspólnot parafialnych w naszej diecezji jest parafia pw. św. Jadwigi w Kutnie.

Tę liczącą dzisiaj ok. 8200 wiernych wspólnotę parafialną, którą zasadniczo stanowią mieszkańcy kutnowskiego osiedla Grunwald, erygował kard. Józef Glemp 1 września 1990 r. Pierwszym administratorem parafii był ks. Bolesław Kuśmirek. On pobudował kaplicę i część obecnej plebanii.

Od 1995 r. wspólnotę przewodniczy obecny jej proboszcz, ksiądz prałat Piotr Dominiak. To on po zatwierdzeniu planów i uzyskaniu zgody wiosną 1997 r. rozpoczął wykopy pod budowę obecnego kościoła. – Pierwsze cegły zostały położone pod kościół 20 maja 1998 r. – wspomina ks. Piotr. – Budowa do stanu surowego trwała 4 lata. 22 grudnia 2002 r., bp Alojzy Orszulik dokonał wmurowania kamienia węgielnego. Niestety do dzisiaj kościół jeszcze nie jest ukończony.

### Pracowita rzeczywistość i przyszłość

Przed wspólnotą jeszcze wiele wysiłku. – W ubiegłym roku założyliśmy na kościele blachodachówkę i wewnątrz centralne ogrzewanie. W tym roku planujemy zrobić nastawy ołtarzowe oraz nastawy stacji Drogi Krzyżo-

wej – kontynuuje ks. Piotr. – Natomiast w ciągu kilku następnych lat zamierzamy podjąć malowanie kościoła, położenie posadzki, zrobienie ławek, wypożyczyć dalsze salki parafialne dla młodzieży i dzieci.

Widać więc, że kilka następnych lat będzie pracowitych dla proboszcza i jego wspólnoty parafialnej.

Może ktoś zapytać, dlaczego tak długo ciągnie się ta budowa? Ma to związek z sytuacją ekonomiczną w Kutnie, gdzie wielkim problemem jest praca, a w zasadzie jej brak. W Kutnie bowiem bezrobocie sięga 20 proc. Sytuacja zmusza więc ludzi do szukania rozwiązań, które umożliwią utrzymanie rodziny. Stąd w wielka w tym mieście emigracja zarobkowa za granicę. To dotyczy także mieszkańców osiedla Grunwald.

– Nie ma na osiedlu bloku, co więcej klatki, w której ktoś by nie wyjechał zagranicę. Czasami za chlebem wyjeżdża-

ją całe rodziny – mówi ksiądz proboszcz. – Najczęściej parafianie emigrują do Anglii, Szkocji czy Irlandii.

### Kościół duchowy

Oprócz budowy kościoła przez małe „k”, ksiądz proboszcz troszczy się, aby w parafii rozwijał się Kościół przez duże „K”, jako wspólnota integrująca się w imię Chrystusa w różnych parafialnych grupach. Od samego początku istnienia parafii działa grupa Miłosierdzia Bożego – najpoważniejsza z istniejących, jak uważa ksiądz proboszcz. Ponadto w parafii jest 10 kół Żywego Różańca. Dość prężnie działa parafialna grupa charytatywna „Rodzina Rodzinie”, przez cały rok wspierająca kilkanaście wielodzietnych rodzin. Istnieje także parafialny oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, bardzo prężna schola i liturgiczna służba ołtarza.

KS. PAWEŁ STANISZEWSKI



### KS. PRAŁ. PIOTR DOMINIAK

ur. w 1958 r. Święcenia kapłańskie przyjął 2.06.1985 r. z rąk kard. J. Glempa. Pracował jako wikariusz w parafiach: Dębe Wielkie, Warszawa Gołąbki i św. Jakuba w Skierniewicach. Obecna parafia to jego pierwsze probostwo, gdzie pracuje od 1995 r. W 2003 r. bp Alojzy Orszulik podniósł go do godności kanonika honorowego Kolegiackiej Kapituły Skierniewickiej.

**Obecnie w kościele trwają prace wykończeniowe, które są o wiele poważniejsze, bardziej kosztowne i mniej widoczne, niż stawianie samych murów**

### ZDANIEM PROBOSZCZA

Ubolewam nad tym, że na skutek emigracji zarobkowej wiele rodzin w naszej parafii jest rozbitych. Cieszy jednak, że mimo tego ludzie są przywiązani do swego kościoła. Moi parafianie okazują radość, że na ich osiedlu powstał kościół. Pomimo trudnej sytuacji finansowej swoimi ofiarami – na ile ich stać – wspierają kolejne inwestycje przy jego wykańczaniu. Kiedy mogli pomóc przy budowie, pracując w czynnie społecznym, czynili to ochotnie. Natomiast teraz, kiedy pozostały już tylko prace specjalistyczne albo na wysokości, wymagające fachowości i pieniędzy, nie są już w stanie przyjąć z pomocą. Pozostaje im tylko wspieranie finansowe, za co jestem bardzo wdzięczny. Muszę bowiem przyznać, że wykończenie kościoła i jak najszybsze doprowadzenie do jego konsekracji to w tej chwili priorytet wśród moich duszpasterskich planów. To obecnie moje największe marzenie – jak najszybsza konsekracja kościoła.

### Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00
- Codziennie: 7.30, 17.30, 18.00